



Nr 37.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, środa 16 lutego 1887.

Przedpłata na pocztę
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wierzszu drobnego 15 fen.
RĘKOPIŚMA się nie zwracają.

Rok 5.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego

Nakład codzienny 7800 egzemplarzy.

Kartki wyborcze.

Jeden ze współobywateli wiejskich, który co do przygotowań wyborczych wiele już nabrał osobistego doświadczenia, w piśmie do nas wystosowanym z zupełną słusznością zwraca uwagę na to, iż mężowie zaufania po wsiach rozdzielają zbyt często za późno kartki wyborcze, skutkiem czego wyborcy aż do ostatniej nieraz chwili pozostają w niepewności, na kogo głosować, i czy w ogóle dojdą ich kartki aż do chwili wyborów.

Pożądaną więc byłoby rzeczą, ażeby kartki rozdzielane były w tym jeszcze, już ostatnim przed wyborami tygodniu. Chyba gdzie nieprzewidywane są przeszkody w rozdzielaniu kartek wśród dni roboczych, niechaj będą rozdane w niedzielę, ale to najpóźniej do południa, tak iżby o południu dosyć jeszcze było czasu pouzupełniać szczyrby i wszystko co potrzeba, n. p. ponapisywać jeszcze pewną ilość kartek, gdyby się miało okazać, że nie wystarczają drukowane, nadesłane z komitetu.

Prosimy, niechaj sobie ten szczegół czynności przedwyborczej wezmą pod rozwagę mężowie zaufania.

Wiec przedwyborczy we Fabianowie p. Poznaniem

odbył się, jak był zapowiedziany, w niedzielę nad wieczorem. Na wiec ten zebrało się około 300 wyborców głównie chałupników z Fabianowa, z Junikowa, z Kotowa, z Rudnicza, z Rosnowa, przybyło także wielu gospodarzy z Plewisk, z Wir i z Żabikowa.

Wiec zagaił p. Ant. Płotkowiak. Na przewodniczącego wybrano p. Palacza z Górczyna, który udzielił głosu do przemówień wiecowych p. p. dr. Szymańskiemu, Emilowi Karlińskiemu i Janowi Palaczowi.

Mówcy przemawiali, objaśniając ostatnie zajścia w parlamencie, za jaknajliczniejszym wzięciem udziału we wyborach. Była także mowa i o coraz dolegliwszym systemie szkolnym, przyczem się wykazało, że w niektórych szkołach w okolicy już tylko w jednej klasie uczą języka polskiego. Na to oświadczył jeden z mówców, że nie ma tymczasowo innej rady, jak zakupować elementarze i uczyć dzieci w domu.

Wiec ten trwał przeszło dwie godziny.

Kolonizacja.

Z pewnem zadowoleniem zaznaczamy tutaj, że nie byliśmy zbyt pohopni w dawaniu wiary wszystkim wieściom, jakie się rozchodzą bezustannie o zgłaszaniu się licznych właścicieli większych majątków do komisji kolonizacyjnej pruskiej, aby ta od nich majątki te kupowała.

Wstrzeżliwość ta nasza w szerzeniu owych wieści nieraz już się nam wynagrodziła tem, że

nie byliśmy potem zniewoleni odwoływać tego, co się w kilka lub kilkanaście dni później okazało myłą pogłoską.

Do ostatniej z takich mylnych pogłosek, której my nie potrzebujemy odwoływać, bośmy jej nie pochwycili, należy głośniejsza sprawa o sprzedaż wielkiego majątku Piątkowa, w Prusiech Zachodnich, własności pana Gajewskiego.

Rozeszła się tedy wieść po pismach, że pan Gajewski, majątny właściciel, zgłosił się sam z chęcią sprzedania swych majątków ziemskich komisji kolonizacyjnej pruskiej. Na to odpowiada p. Gajewski w „Gazecie Toruńskiej”:

„Piątkowo, 10 lutego 1887 r.

Cheąc zapobiedz dalszemu szerzeniu fałszywej wieści, jakobym chciał na cele kolonizacyjne sprzedawać majątki swej żony, zawiadam niniejszem, iż nie miałem i nie mam zamiaru żadnego z tych majątków sprzedać. Ponieważ wieść ta znalazła już przystęp i do gazet, przeto proszę o umieszczenie w łamach „Gazety” powyższego zawiadomienia wraz z wyjaśnieniem, skąd takowa powstała.

Otóż d. 29 stycznia rb. z wielkiem zdziwieniem mojem przybył do mnie administrator Ryńska, królewski dyrektor gospodarstwa p. Goedicke, nie w celu zapytania się — jak to „Gazeta Toruńska” w nr. 32 nadmieniła — ale urzędowo z papierami w rękę, legitymując się skryptem prezesa komisji kolonizacyjnej, p. hr. Zedlitz-Trütschlera, że ma polecić, aby zdał raport (Gutachten) o Piątkowie komisji, która ma zamiar kupić ten majątek. Panu Goedicke wyrażając swoje zdziwienie, skąd komisya przyszła do podobnego wniosku, nie mając odemnie żadnego zawiadomienia, powiedziałem, iż musi to polegać na jakiejś pomyłce, a sam odniosłem się do komisji na d. 3 lutego rb. w dosłownem tłumaczeniu w tych wyrazach:

„Król. komisya kolonizacyjna w Poznaniu!

Wskutek wizyty król. dyrektora gospodarczego p. Goedicke z Ryńska w celu zdania urzędowej opinii o moim majątku Piątkowie, upraszam Wysoką komisję o łaskawe doniesienie, na jakiej podstawie krok ten uzasadniono, gdyż ja z mej strony nikomu podobnego polecenia nie dałem i bardzo mi nieprzyjemnie, iż się obce osobistości bezprawnie w moje prywatne stosunki mieszają. Józef Gajewski.”

Uzupełniając moje wczorajsze doniesienie w sprawie mylnej pogłoski o sprzedaży Piątkowa na cele kolonizacyjne, zasłałem dziś odpowiedź naczelnego prezesa z Poznania w dosłownem tłumaczeniu, prosząc zarazem o łaskawe umieszczenie takowej w najbliższym numerze „Gazety Tor.”: J. Gajewski.

„Poznań, d. 7 lutego 1887 r.

Komisya kolonizacyjna dla Prus Zachodnich
i W. Ks. Pozn. J. N. 1050/87 A. C. V.

Pospieszam Wpau na zapytanie z d. 3 b. m. odpowiedzieć, iż polecenie dyrektora Goedicke do oddania sprawozdania gospodarczego (Gutachten) o majątku Piątkowie, nastąpiło, jak się teraz przekonałem, w mylnem zrozumieniu doszłej mi wiadomości o chęci Jego sprzedania takowego. Wyruszając z tego powodu Wpau swe prawdziwe ubolewanie i prosząc o łaskawe wybaczenie omyłki spowodowanego zaniepokojenia (Störung), dołączam zarazem uniżoną wzmiankę, iż poleciłem dyktorowi Goedicke, ażeby się wedle możliwości (nach Kräften) przyczynił do wyjaśnienia ewentualnego mylnego tłumaczenia (Missdeutung) pod tym względem.”

domości o chęci Jego sprzedania takowego. Wyruszając z tego powodu Wpau swe prawdziwe ubolewanie i prosząc o łaskawe wybaczenie omyłki spowodowanego zaniepokojenia (Störung), dołączam zarazem uniżoną wzmiankę, iż poleciłem dyktorowi Goedicke, ażeby się wedle możliwości (nach Kräften) przyczynił do wyjaśnienia ewentualnego mylnego tłumaczenia (Missdeutung) pod tym względem.”

Sprawozdanie z walnego zebrania Kółek włościańskich powiatu Wągrowieckiego, odbytego w Wągrowcu w d. 10 lutego 1887.

„W dniu dzisiejszym o 3 po południu na szczerlnie zapelnionej sali p. Paszewskiego zagaił posiedzenie p. T. Swinarski w zastępstwie p. Patrona, któremu choroba w jego rodzinie nie pozwoliła przybyć na zebranie. Na ogólne życzenie przewodniczącym obrany pan Władysław Moszczeński z Niemczynka powołał do pióra panów Chmielewskiego i Skąpskiego.

Pierwszy odczyt wygłosił p. Adam Majewski ze Zbietki „o kuciu koni”, który swą gruntownością i przystępnością ogólnie zyskał pochwały. — W dyskusji nad tym odczytem zabierali głos: członkowie Bartkowiak, Chmielewski i Swinarski. Większość obecnych zgodziła się na to, że najlepiej, najstosowniej jeśli koń tylko ma kopyta zdrowe, i jeśli nie zbyt często używa się do jazdy po żwirówkach i bruku, nie kuć go wcale.

Drugi odczyt miał prelegent p. Chojnacki „o narzędziach rolniczych i o uprawie roli”. Wymieniwszy szczegółowo wszystkie u nas używane narzędzia rolnicze wykazał prelegent jasno i przystępnie zalety każdego, dał wskazówki, których z nich, kiedy i na jakiej roli użyć najstosowniej i przeszedł do nauki o uprawie roli. Tu wykazał przystępnie i jasno, jak osiągnąć cel uprawy roli, którym jest wyczyszczenie z chwastów, spulchnienie i przysposobienie pod siew. Wspomniał również szanowny prelegent o użyciu nawozów tak stajennych, jak i sztucznych i zielonych, w uprawie płaskiej, w szerokie składy i wąskie zagony, wskazując gdzie, kiedy, na jakiej roli która z nich najodpowiedniejsza. W dyskusji otworzonej przez przewodniczącego nad tym przedmiotem po jego zakończeniu brali udział członkowie kółek: Dalke, Bartkowiak i Gabryczak.

Następnie referował o odbytej we wrześniu roku zeszłego wystawie rolniczej Kółka włościańskiego w Żelichach tutejszego powiatu, członek kółka żelickiego Walenty Ruciński, który się z zadania swego znakomicie wywiązał.

Po skończeniu referatu postawił pan Wł. Polczyński, prezes kółka lekińskiego, wniosek, aby w razie urządzenia przez inne kółka wystawy płodów, prezesi ościennych kółek byli o tem zawiadamiani, aby delegaci tychże mogli brać w nich udział. — Wniosek został przez obecnych przyjęty.

Z kolei przystąpiono do obliczenia obecnych przy czem pokazało się, że z Kółka Łeńskiego było na posiedzeniu 20 członków, Kozielskiego 13, Juńcewskiego 7, Srebrnogórskiego 2, Słabomirskiego 3, Gołanieckiego 18, Wagrowieckiego 20, Potulickiego 15, Skockiego 3, Żońskiego (w powiecie chodzieskim) 10.

Przewodniczący przemówił następnie do obecnych, zachęcając ich i upominając, aby się koniecznie zabezpieczali od ognia i gradu, zwracając im uwagę na skutki okropne, jakie za sobą pociąga zaniedbanie w tej mierze.

Z kolei porządku dziennego nastąpiły wnioski członków. — Pierwszy zażądał głosu pan K. Średnicki, sekretarz Kółka wagrowieckiego, prosząc przewodniczącego, lub obecnych prezesów Kółek o objaśnienie, **czy jest koniecznem nazwiska nowo przystępujących członków Kółka w przeciągu trzech dni podać policji, tego bowiem wymaga burmistrz wagrowiecki.**

Na to zabrał głos X. Prob. Osiński, prezes Kółka juńcewskiego, i chciał dać objaśnienia, gdy reprezentujący policję **burmistrz wagrowiecki niespodzianie posiedzenie rozwiązał.**

Na to przewodniczący nie mógł uczynić nic innego, jak tylko wezwać obecnych do spokojnego rozejścia się, co się też stało w przeciągu kilku chwil.

Wiadomości polityczne.

Berlin 14 lutego. Donosiliśmy przed niejakim czasem o zaprowadzeniu małego stanu obłączenia w Frankfurcie nad Menem. Skutkiem tego wydano z Frankfurtu pewną liczbę socjalistów na mocy odnośnego prawa. Wydaleni osiedlili się w pobliżu mieście Offenbach i zaczęli tam tak samo, jak przedtem we Frankfurcie, między ludnością robotniczą szerzyć swe zgubne zasady.

Aby zaś temu skuteczną położyć tamę, nie pozostało nic innego, jak iż Rada Rzeszy rozciągnąć musiała mały stan obłączenia także na miasto Offenbach.

Co zaś będzie następstwem takiego rozporządzenia przewidzieć się da bez trudności. Oto socjalistów wypędzać będą także i z tego miasta, a oni osiedlą się znów w pobliżu, dokąd jeszcze nie sięga obręb podlegający stanowi obłączenia i z pewnością nie poprzestaną i tam jednać dla swych zasad licznych zwolenników.

23 Królowa Sonka.

OBRAZY HISTORYCZNE Z XV. WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

W gospodzie panowała jeszcze wesołość, a dziewczęta królowy, posłyszawszy wrzawę na targowisku, powychylały się oknem, nie przezuwając, aby im jakie niebezpieczeństwo grozić mogło, gdy już ludzie litewscy poczęli otaczać dom cały.

Reszta dworzan i służby królowy, wybiegła patrzeć, co się to dzieje, a tu straż Witoldowa kogo tylko zoczyła, natychmiast chwytła.

Królowa znużona podróżą, już się do spoczynku zabierała, gdy ją te straszne krzyki przeraziły. Postrzegła wkrótce, że z krzykiem i borykaniem się jej sługi wiązano.

Dziewczęta sądząc, że to napad tatarski, biegały przerażone.

Jedna Femka śmielsza, rzuciła się naprzeciwko napastnikom i poznała w nich sługi Witolda, a na czele ich Siemiona, Horbana, Połoczanina, którego znała od dawna. Z załamaniem rękoma wpadła na niego.

— Siemionie! — zawołała — Tożes ty do rozbójników przystał? To gospoda królowy!

— A co mnie do waszej królowy — odparł sługa Witoldowy, patrząc na nią z góry — milcz stara wiedźmo! Gdzie dziewczęta wasze?

Femka nie mogąc nic mówić, patrzyła jak Zarębę, Pietrasza Kurowskiego i Krasę wiązano, dopytując się o Hinczę.

Siemion potem, jak stał zbrojny, wpadł zuchwale do izby królowy szukając Kasi i Elży Szydłowieckich.

Dziewczęta te słysząc imiona swe wykrzykiwane, wbiegły z płaczem tuląc się do królowy, której ten napad był całkiem nie zrozumiały.

— Co to ma znaczyć? — zawołała z powa-

tym więc sposobem prawa wyjątkowe, wymierzone przeciwko socyalistom i środki, obliczone na przeszkodzenie im w działaniu, okazują się nietylko daremnymi, lecz nawet wręcz przeciwny wywołują skutek, bo przyczyniają się do tego, że znajomość zasad socyalistycznych w coraz dalszych rozszerza się kołach, a może i tam nawet, gdzie o nich nie słyszano dotąd.

— Niebezpieczeństwo wojny, jak pisze gazeta wojskowa, było ze strony Francji jeszcze przed nie wielu tygodniami wielkie. Za dowód na to posłużyć mogą gazety francuskie z owego czasu, które na gwałt dęły w surmę wojenną. Ale odkąd Francuzi przekonali się, że armia niemiecka pod względem swego uzbrojenia i wyćwiczenia żołnierzy w użyciu nowego karabina przewyższa znacznie armią francuską, krzyki te wojenne ustały nagle i wszystkie gazety francuskie, jakby na komendę, odzywają się nader pokojowo.

Niemiecka gazeta wojskowa oblicza, że Francuzi potrzebować będą trzech lat czasu, aby dogonić Niemców na tem polu, a ci tymczasem nie zaśpią też gruszek w popiele i będą się starali pod innym względem mieć znów górę nad Francuzami.

Jeżeli taki wyścig między obu sąsiadami przeciągnie się lat wiele, można być spokojnym, że nie tak prędko przyjdzie do wojny.

Ale że zabawka ta kosztuje bardzo drogo, jeden z przeciwników będzie musiał pierwszy wypowiedzieć wojnę, gdy mu zabraknie pieniędzy na dalsze gromadzenie materiałów wojennych.

Jak dziś stoją rzeczy, zdaje się że Francuzom nie braknie wcale ochoty do rozpoczęcia wojny z Niemcami, lecz hamują się w swym zapale dla tego tylko, że dotąd nie mają jeszcze sprzymierzeńca. Gdy go zaś znajdą, wezmą się z pewnością do „młodego” sąsiada.

— Rada Rzeszy zarządziła przed kilku miesiącami wypośredkowanie stosunków robotnic, zatrudnionych po fabrykach bielizny i ubiorów dla kobiet.

Komisya, wyznaczona w tym celu, złożyła Radzie Rzeszy sprawozdanie o tem, czego się w tym względzie dopatrzyła.

Ogólna treść sprawozdania rzeczono jest taka, że los owych robotnic nadzwyczaj jest opłakany, bo mimo wyczerpanie sił wszelkich, choć ciężko pracują od samego świtu aż do późnej nocy, ledwo zapracują sobie tyle, iż mają czem głód zaspokoić.

A głównej przyczyny smutnych tych stosunków szukać należy w tem, że tak żony jak i

gą królewską — jak śmiesz gwałt taki czynić pod moim bokiem?

— Mam rozkaz króla Jagielly i pana mego, wielkiego kniazia — rzekł Siemion, nawet jej się nie pokłoniwszy — abym dworzan Waszych i dwie siostry Szydłowieckie uwięził. Siłą a mocą wziąć je muszę.

Słowa te naprowadziły królową na myśl, że Witold był sprawcą tego wszystkiego, i że na nią to była wymierzona ta napaść. Z dumą spojrzała na Siemiona.

— Zapewne i mnie przyszedłes wziąć w niewolę — zawołała. — No, to zabieraj i mnie z niemi.

Siemion potrząsnął głową.

— Szydłowieckie mi wydajcie — dodał. — Dworzan kazano mi oddać do więzienia i pod straż.

Rozmowa dłuższa z siepaczem Witoldowym, zdała się królowej ubliżającą drząc cała z oburzenia odeszła do drugiej izby i w progu zawołała Femki. Tymczasem Kasia i Elża widząc, że ich bronić nie ma komu, spłoszone, nieprzutomnie do okna skoczyły i niemi na podwórce. Tu ludzie Siemiona je porwali.

Królowa osłabiona padła na posłanie, trzymając Femkę za rękę, i płakała rzewnie, wyrażając nad swą srogą dolą.

Litwini tymczasem jeńcom nakazawszy milczenie, zaczęli szukać w gospodzie po wszystkich kątach tych dworzan, których im brakło.

Cisza dziwna, groźna nastąpiła, przerywana tylko płaczem kobiet.... Ku wschodowi błady brzask zorzy porannej już się zaczął ukazywać, gdy na tej samej drodze, którą nadciągnęli Litwini, tętent koni się dał słyszeć... oddział jakiś nadciągał znowu.

Siemion, który stał na czatach, obawiając się napaści, wnet na swoich krzyknął.

Wkrótce ukazał się w ulicy poczet rycerzy

córki niższych urzędników, by na opędzenie potrzeb gospodarstwa domowego choć trochę przyczynić grosza, poszukują w owych fabrykach roboty i pracując prawie za darmo, uszczuplają tym robotnikom, co tylko żyją z pracy rąk własnych, a żadnego innego nie mają dochodu, zatrudnienia i w dodatku tak obniżają płacę, że te żadną miarą nie mogą obstać.

Ciekawiliśmy bardzo, co też Rada Rzeszy na to poradzi. Zdaniem naszym zle nie da się usunąć tak długo, dopóki na polu zarobku kobiecego nie zniknie zbyt wielka konkurencja.

Warszawa 12 lutego. Rząd moskiewski nietylko poobcinał duchownym katolickim szczupłe ich dochody, zabrawszy na skarb wszelką rolę kościelną i samowolnie obniżywszy takse na chrzty, śluby itp., ale teraz wdiera się nawet w najwewnętrzniejsze sprawy duchowieństwa katolickiego, wydając rozporządzenie, aby nazwiska i miejsce zamieszkania tych, co u jakiego księdza zakupują mszę św. czy to śpiewaną, czy cichą, zapisywano do osobnej księgi, która na każde żądanie przedłożoną być musi władzy policyjnej.

— Profesor Jamżuł, członek owej komisji, co to pod koniec roku zeszłego objeżdżała wszystkie fabryki, położone w pasie granicznym Królestwa Polskiego od strony pruskiej, miał temi dniami w akademii petersburskiej mowę, w której wyluszczył stosunki fabryczne Królestwa pod względem wpływu, jaki one sprawiają na wyroby fabryk rosyjskich.

Mowa ta nie podobala się wcale fabrykantom moskiewskim, bo ów profesor powiada, że fabryki tutejsze nie przynoszą wielkiej ujemy fabrykom rosyjskim.

Austria chociaż obecnie ciężkie ma zadanie do spełnienia i przedewszystkiem starać się musi o to, żeby pod względem uzbrojenia swej armii i zaopatrzenia jej we wszelkie przybory wojenne dogonić naraz to, czego zaniedbała była przez lat wiele, nie zapomina także o polepszeniu doli rzemieślników i robotników i sejmowi austriackiemu temi dniami przedłożono odnośny projekt do prawa.

Treść jego w kilku słowach jest następująca:

Zaprowadzą się przymusowe cechy rzemieślnicze, mające czuwać nad dobrem swych członków, a warsztatu jakiegokolwiek nie będzie wolno otwierać nikomu, kto się nie wykaże z tego, iż nabył poprzednio potrzebnej znajomości swego fachu.

Praca kobiet i dzieci po fabrykach ulegnie znacznemu ograniczeniu, ustanowi się długość dnia

polskich, dwór jakiś pański. Był to nadbiegający Zbigniew z Brzezia, marszałek, który przed gospodą z konia zsiadłszy, natychmiast Siemiona powołał groźnie do siebie. Zapytał o całą sprawę krótko i groźnie i kazał sobie zdać uwięzionych dworzan. Dwie Szydłowieckie nie mówiąc nic, zostawił w ręku Siemiona i kazał mu się z jego oddziałem precz ztąd wynosić.

Połoszanin ani się śmiał opierać; widział bowiem dawniej marszałka przy królu i nie mógł wątpić, że od niego przybywał.

Potem udał się Zbigniew z Brzezia do królowy. Gdy wszedł po cichu na próg izby pustej, w której nietknięty stół do wieczery był przygotowany, a w drugiej komorze spostrzegł słabe światelko, boleśnie go dotknął los kobiety.

Femka usłyszała kroki i wyszła naprzeciwko niego. Pokłoniła mu się z płaczem:

— O panie! panie! ratuj nas! królowa tego nie przeżyje! — i tak jęcząc wprowadziła go do niej.

Królowa leżała na posłaniu w sukniach podróżnych, blada i zmieniona do niepoznania, Wyciągnęła rękę do wchodzącego...

Marszałek stał przed nią pokorny, nie śmiejąc przemówić.

Sonka uniosłszy się na posłaniu zawołała boleśnie.

— O ja nieszczęśliwa! Na to mi dał koronę, aby mnie okryć sromotą!... I nikt, nikt nie przyjdzie mi na ratunek! Zaprzysiągł się mnie zgubić Witold. O niechby umarła wprzód.

— Miłościwa pani — przerwał jej Zbigniew z Brzezia — nie umierać trzeba, ale żyć, aby zmyć tę potwarz. My wszyscy staniamy w waszej obronie. Ochmistrz wasz Małski... żony nasze.

Królowa otarłszy łzy mówiła już nieco spokojniej:

— Mógłże król, mógłże ktokolwiek uwierzyć w tę potwarz niegodziwą! Cały świat patrzył

roboczego i wydane będą rozporządzenia co do święcenia niedzieli.

W Rzymie, jak piszą gazety włoskie, lada dzień spodziewają się przybycia poselstwa japońskiego, które papieżowi wręczyć ma pismo swego cesarza, zawierające odpowiedź na list papieżki w sprawie chrześcijan japońskich. Przypuszczają ogólnie, że cesarz japoński w swym piśmie da poręczenie, jako w jego kraju katolikom wolno będzie mieszkać spokojnie i rozszerzać bez przeszkody swą religią pomiędzy tamtejszymi krajowcami.

Z Londynu nadchodzą bliższe szczegóły dotyczące się wniosku Parnella co do sprawy irlandzkiej.

Wypadki ostatniej zimy, jakie zaszły w całej nieomal Irlandyi, wykazały aż nadto dowodnie, że wniosek Parnella aby czynsze dzierżawne, wygórowane tak, iż dzierżawcy wyjść nie mogli na swoje, obniżyć na drodze prawodawstwa, był najzupełniej uzasadniony.

Jasną bowiem jest rzeczą, że nie tyle w skutek agitacji ligi narodowej, co raczej z największej biedy dzierżawcy irlandzcy domagali się obniżenia czynszu, a gdy tego nie mogli uzyskać od właścicieli na drodze ugody dobrowolnej, nie płacili im nic, sumę zaś dzierżawną wedle swego obliczenia składali do rąk osób zafanyh.

Ze Anglicy sami dziś na sprawę irlandzką nieco inaczej zapatrują się, niż przed kilku jeszcze miesiącami, pokazuje się z ostatniego głosowania nad wnioskiem Parnella, albowiem, jak to już nadmieniliśmy wczoraj, wniosek ten bardzo nieznaczną większością został odpalony.

Do Konstantynopola przedwczoraj przybył pewian moskiewski radca stanu z Petersburga i przywiózł tamtejszemu ambasadorowi rosyjskiemu własnoręczny list cara, który tenże jego imieniem wręczył już sułtanowi.

W liście tym car dziękuje władcy tureckiemu za podjęte starania w sprawie bułgarskiej i wypowiada zarazem nadzieję, iż rzecz ta da się nareszcie do pożądanego doprowadzić skutku.

Car zaręcza przy tej sposobności, że w załatwieniu trudności, jakie przedstawia sprawa bułgarska, zawsze trzymać się będzie podstaw, określonych przez traktat berliński.

Dla Nelidowa zaś, ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, ów radca stanu osobne przywiózł instrukcje co do tego, jak ma sobie postąpić, układając się z deputatami bułgarskimi.

na życie moje. Jam niewinna, a żem się niewinną czuła, nie dbałam o pozory. O coż mnie obwinić mogą? A Jagiello uwierzył...

— Witold go zmógł, przmusił — rzekł marszałek.

— I on wiecznie poddanym mu będzie, aigdy panem u siebie? nawet w rodzinie? — zawołała z oburzeniem Sonka.

Marszałek nie chciał jej dać dłużej rozbolewać skargami, uspokajał ją, zapewniając, że za nią ujmą się ludzie i nie dopuszczą królowi, samego siebie okryć hańbą.

Dniało już, gdy marszałek wyszedł smutny i zadumany od królowy.

Sonka nie chciała dłużej bawić w miejscu, gdzie ją nieszcześnie takie spotkało i domagała się, aby natychmiast jechał do Medyki.

Litościwy i wyrozumiały marszałek zastosował się do jej woli.

Zmniejszony dwór królowy połączył się z poczem Zbigniewa i w milczeniu ruszył ku Medyce.

Królowa przybywszy tu, powiedziała marszałkowi stanowczo, iż dopóty tu mieszkać będzie dopóki się z królem nie zobaczy.

Jagiello miał wkrótce nadejść, lecz przewidzieć można było, iż chcąc spotkania z żoną uniknąć, Medykę ominie.

Nazajutrz po przybyciu tu królowy, dano znać, że król z swym dworem nadejga. Marszałek zmuszony był wyjechać na jego spotkanie. Gdy go w lasach o mil kilka od Medyki dopędził, na noclegu pod namiotem, wśród dzikiego ostępu, z niewielką liczbą łowczych, przeraził się jego zmienioną, zdziwiałą niemal twarzą, z której znikł był całkiem zwykły wyraz dobroduszości.

Zbigniew z Brzezia przygotowanym był króla do opamiętania się skłonić i choćby na gniew jego miał się narazić, stanąć w obronie królowy. Rozpoczął więc od sprawozdania ze swego posłanni-

*** Centralny komitet** ku żywieniu biednych dzieci szkolnych m. Poznania udzielił w miesiącach grudniu i styczniu około 100 dzieciom, i to 20 dziewczętom z I., 20 chłopcom z II., 30 dzieciom z IV. i 25 dzieciom z V. miejskiej szkoły w śniadaniach, które ku temu celowi urządzono i pod dozór członków komitetu i nauczycieli zakładów stawiono, przed godziną 8 odośnie 9 rano ciepłego śniadania, składającego się z kawy i bułki. Oprócz tego otrzymało około 300 dzieci z mleka, którego tutejsza mleczarnia codziennie w ilości 80 litrów łaskawie dostarcza, rano przed godziną 8 i w pauzie o godz. 10 każde po ćwierć litra. Z tychże dzieci dostawała także jedna czwarta, najwięcej tego potrzebująca część po jednej bułeczce. 36 dzieci obdarzono na gwiazdkę nowym obuwiem, butami lub trzewikami, i to 8 dziewcząt z I., 8 chłopców z II., 6 dziewcząt i 6 chłopców z IV., i 4 chłopców i 4 dziewczęta z V. miejskiej szkoły.

Wielu prośbom ubogich i biednych dzieci szkolnych o udzielanie śniadania lub obuwiu nie było można ze względu na szczupłe fundusze zadosyć uczynić. Komitet zamyśla wsparcia potrzebujące dzieci te, jeżeli się środki za wystarczające okażą, do końca marca żywić.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 15 lutego.

*** Teatr polski.** Dziś we wtorek komedya Gogola: „Rewizor z Petersburga“.

Ceny zniżone.

*** Staraniem Towarz. gimnastycznego „Sokół“** w Szamotułach odbędzie się w niedzielę dnia 20 b. m. na sali „Eldorado“ przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Grane będą: „Tajemnica“, „Błązek opętany“ i „Piosnka wujaszka“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Zarząd.

*** Towarzystwo Przemysłowe w Gąsawie** urządza zabawę z tańcami na dniu 20 b. m., na którą tak członków jak gości zaprasza uprzejmie do hotelu p. Kowalika. Zarząd.

*** W Żerkowie** dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się staraniem Towarzystwa Przemysłowego na sali p. Stanikowskiego przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Odegrane będą: „Werbelt domowy“, oryginalnie napisany i „Bartos z pod Krakowa“ czyli „Dożywocie w letargu“ przez Br. Dębińskiego. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział prosi Zarząd.

*** W przyszłą niedzielę** dnia 20 b. m. daje Towarzystwo przemysłowców polskich w Kępnie na ogólne życzenie przedstawienie amatorskie na sali

ctwa, dając przytem uczuć królowi, jak niesłusznem było, oddać na łup Witoldowym gniewom sługi królowy.

Jagiello poczał się tłumaczyć i gwałtownie nastawać. Marszałek nie ustąpił.

— Królowa jest w Medyce — rzekł — i nie ruszy się do Krakowa, dopóki się z Waszą królewską Mością nie zobaczy.

— Ja jej widzieć nie chcę! — zawołał Jagiello.

— Miłościwy panie, powinniście wysłuchać królowy — odparł poważnie Zbigniew — możesz to być, aby oskarżonej tłumaczyć się nie było wolno? Witold stał się jej nieprzyjacielem dla tego, że mu w jego zamiarach dopomagać nie chciała. On tę potwarz ułożył i przysposobił.

— Nie mówcie nic przeciwko Witoldowi — zawołał gniewnie Jagiello — orle on ma oko, wzrok jego lepiej widzi niż stare źrenice, bystrzejszy on odemnie i od was.

— Coż znaczy świadectwo nieprzyjaciela — rzekł marszałek.

Po długich sprzeczkach udało się wreszcie marszałkowi skłonić króla, że do Medyki pojechał. Spodziewał się Zbigniew na pewne, że widzenie się Jagielly z żoną wszystko może zmienić na lepsze.

W drodze dowiedział się król z oburzeniem, że z dworzan Sonki, ten właśnie, do którego on miał żal największy, zdradca Hincza z Rogowa uszedł z trzema innemi.

Wysłano natychmiast jednego z orszaku myśliwskiego Jagielly z rozkazami, aby na wszystkie strony zbiegłych ścigać.

W oczach króla właśnie ucieczka ich była największym dowodem, że się poczuwali do zdrady. Groził im śmiercią, gdyby się w ręce jego dostali. W takim usposobieniu gniewny i strwożony Jagiello przybył do Medyki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

strzeleckiej. Powtórzone będą sztuki: „Tajemnica“ Dobrzańskiego i „Błązek opętany“ Ancezyca; na nowo grane: wyjątek z „Trójki hultajskiej“ Nestroja i „Złoty cielec“ Dobrzańskiego. O liczny udział uprasza Zarząd Towarzystwa, przyrzekając łaskawym uczestnikom, iż jeszcze lepiej jak ostatnim razem się zabawią. — Otwarcie kasy o godzinie 6, początek punktualnie o godz. 7. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami. Zarząd.

*** Z Mąkowskiej:** „W niedzielę dnia 6 b. m. pożegnał tutejszą parafią dotychczasowy jej zarządca czeigodny X. Gryglewicz. Parafianie wiedząc o tem, tłumnie się zgromadzili, ażeby po raz ostatni usłyszeć kazanie powszechnie lubionego i uwielbianego duszpasterza, przeniesionego do Grabia pod Gniekowem. X. Gryglewicz w czułych wyrazach żegnał swoich parafian — sam był bardzo rozczulony; przeżył on bowiem tu złe i dobre czasy. To też parafianie widząc jego niezmordowaną gorliwość i szlachetność serca, jak mogli, tak mu dopomagali. Aby mu więc dać jawny dowód swego przywiązania i szacunku wręczyli mu jako upominek srebrne nakrycie na stół, wartości przeszło 250 marek. — We wtorek po południu wyszliśmy z X. Gryglewiczem na czele z chorągiewami na żwirówkę ku Lucimowi na spotkanie naszego nowego proboszcza X. Bielskiego. X. Gr. powitał go w serdecznych słowach, na które X. B. odpowiedział. Po przybyciu do kościoła przemówił X. B. do zgromadzonego ludu, dziękując za tak miłe przyjęcie. Po odśpiewaniu antyfony: „Pod Twoją obronę“ udaliśmy się rozczuleni do domu. W środę, lud wiedząc, że X. Gryglewicz po raz ostatni odprawia mszę św. w kościele naszym, zebrał się tak licznie, jakby w jakie uroczyste święto. A kiedy X. Gr. z pieśnią „Pod Twoją obronę“ kościół opuszczał, lud z głośnym płaczem ze wszech stron się cisnął, ażeby pożegnać się z nim na zawsze.“

*** W Wojnowie** pod Murowaną Gośliną, w majątności p. Alfonsa Kolskiego, skradziono tamtejszemu rządcy panu Antoniemu Jankowskiemu złoty zegarek w nocy z d. 8 na 9 b. m. Sprawcy dotąd nie wykryto.

*** Monopole są zaraźliwą chorobą.** W Królewcu wielkie browary na wniosek kupców interesentów wzajemnie się zobowiązały nie sprzedawać częściowo piwa publiczności czyli odbiorcom prywatnym. Wielkie ztąd panuje tam niezadowolenie.

*** Kalendarz.** Środa, 16 lutego: Julianny p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 17, zachód o godzinie 5 minut 12.

OD REDAKCYI

*** Zadają nam pytanie, czy w Żninie potrzebny jest lekarz? Nie wiemy — ale niech na to odpowiedzą obywatele Żnina i okolicy.**

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 lutego 1887

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Łukomski z Biechowa. Kundler z Złotnik. Hr. Grudziński z Drążgowa. Hr. Szółdrski z Żydowa. Sikorski z Wągrówca. Hr. Górzeński-Ostroróg z Śmiełowa. X. prob. Skąpski z Lubasza. Horwatt z Litwy. Koczorowski z Granowa. Taczanowski z Szyplowa. Skoroszewski z Lutyni. Packermann z Wągrówca. **KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Niedrowski z Królestwa Polskiego. Pani Kutzner z Ostrowa. Choryński z Bojanowa. Dr. Wróblewski z Buku. Hirsch z Swarzędza. Ruhemann z Chelmona. Jortzig z Nakła. Kundler z Złotnik.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Poznań, 14 lutego. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: mróz. Zyto: bez handlu. Cena wypowiedzialna —, mr. Wypowiedziano —, ctr. Na luty 122,— mr. na luty-marzec —, mr. ofiarowano. Ceny maki: Pszena 00 nr. 11,50—12,25 mr. 0 nr. 10,50—11,0 mr., rzana 0 i 1 9,25—9,50 mr. 50 kilogramów.

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 14-go lutego 1887	Za 100 kilogramów			
	piękn.	średn.	pośled.	
Pszenica	15 80	15 40	15 10	
Zyto	12 —	11 80	11 70	
Jęczmień	12 —	11 —	10 —	
Owies	11 20	10 50	10 —	
Lubin złoty	—	—	—	
Lubin niebieski	3 50	3 80	—	
Siemka	6 75	6 38	6 —	
Siano	6 —	5 75	5 50	
Kartofle	2 —	1 80	—	
Wolowina	1 40	1 30	1 20	
Wieprzowina	1 20	1 16	1 —	
Skopowina	1 —	96	80	
Cielęcina	1 20	1 10	1 —	
Masło	1 50	1 45	1 40	
Jaj za kopę	2 50	2 45	2 40	



Po długich cierpieniach zasnęła w Panu d. 14-go lutego, przeżywszy lat 73 nasza najdroższa matka i busia śp. (3094)

NEPOMUCENA ZDANOWSKA.

Nabożeństwo żałobne i pogrzeb odbędzie się w czwartek rano o godzinie 8-mej, o czym donoszą w smutku pogrążone

dzieci i wnuki.

Czempin, dnia 14 lutego 1887.



W sobotę o godzinie 11-tę wieczorem, podobło się Panu Bogu zabrać duszyczkę naszej, najdroższej córeczki

Wandzi

w czwartym miesiącu życia. Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 16 b. m. o godzinie 2-giej z południa z domu żałoby róg ulicy Berlińskiej i Młyńskiej. Stroskani rodzice

(3085)

A. Karlewicz z żoną.

Tanie książki!

Nauka o Szkaplerzach. Cena 20 fen. — Pomsta Boża nad nieprzyjaciółmi Kościoła Świętego. 25 fen. — Żywoty Świętych przez ks. P. Skargę (wydanie w książeczkach po 10, 5 i 3 fen., każda książeczka stanowi dla siebie całość, a zawiera żywot jednego Świętego. Spis wyszłych dotąd Żywotów Świętych przesyłam na żądanie bez płatnie i franko). — Genowefa. 40 fen., z oprawą 50 fen. — Mini strant czyli nauka służenia do mszy świętej. 15 fen. — Magdalena, powieść. 50 fen. — Zbiór pieśni światowych (352 stron) 80 fen. — Oud rzadli w świecie, że pijak przecie statkuje i t. d. 10 fen. — Powiastka o Wietrze (z siedmiu obrazkami) 60 fen. — Wesoly Figlarz. 40 fen. — Oracye, pieśni i powinszowania przy obchodzie zaręczyn i wesela. 30 fen. — Kona wesołych i ciekawych opowiadań. 30 fen. — jednej wdowy. 5 fen. — Madejowe bajek. Napisał Bronisz. 30 fen. — Należąc zabrać przesyłać naprzód i dołożyć na porto do każdej marki 10 fen. Zamówienia od pięciu marek począwszy wysyłam franko na mój koszt. — Mniejsze należytości przyjmuję w markach pocztowych. — Sprzedający otrzymują rabat (2455)

W. Fiałek w Chelmnie (Culm W.P.)

Szanownej Publiczności miasta Gniezna i okolicy donoszę uprzejmie, iż osiedliłem się w **Gnieźnie**, jako

malarz i dekorator,

i wykonuję wszelkie prace malarskie, w najnowszych gustach, rzetelnie, dokładnie, po cenach nader umiarkowanych. Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, życzę sobie za skorą usługę.

Z wysokim szacunkiem

IGNACY SAWICKI,

(3087)

Gniezno, Duże Cierpięgi nr. 316.

Podziękowanie.

J. Wielmożnemu Państwu Skoroszewskim w Turku za łaskawie udzieloną pomoc materialną w czasie choroby, jako i po takowej, oraz za łaskawy udział przy eksportacji i pogrzebie naszego kochanego i nieodżałowanej pamięci zgasłego ojca, teścia, dziada, prapradziada, s. p. Franciszka Buchnera, leśniczego tamtejszego, niemniej wszystkim a nader licznie zgromadzonym przyjacielom i znajomym zmarłego za oddanie ostatniej przysługi chrześcijańskiej tak przy eksportacji, jako i w dzień spuszczenia zwłok do grobu, najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać!” składają ciężko strapieni i w smutku pogrążeni (3095)

A. Fleischer z rodziną.

Szanownym Panom: Dąbrowskiemu, rządcy i Przybylińskiemu kasyerowi w Turku, za niestrudzoną i troskliwą pomoc przy tych obrządkach religijnych łaskawie udzieloną, szczegółowo jeszcze składamy nasze szczerze podziękowanie.

L. Bieliński i Sp.

w BAZARZE

mają zaszczyt donieść, że wypożyczają podczas karnawału elegancko odrobiono ubiory kra-kowskie; zarazem nadmieniamy, że celem zrobienia miejsca dla nadchodzących wiosennych nowości, wyprzedajemy pozostałe zimowe towary po cenach jak najprzystępniejszych. (3072)

Osiedliłem się jako rzecznik

w Grodzisku. (3090)

Stanisław Meissner.

Przeciw cierpieniom płuc!

Pomiędzy wieloma polecanymi środkami przeciwko chorobie płuc, piersi, astmie i kaszlowi, nie okazał żaden z nich tak świetnego powodzenia i pomocy, jak już od dawnego czasu z rozmaitych weteryniów przyrządzone Arcanum.

Córka moja cierpiała od kilku lat na blednię, do której usunięcia środki lekarskie okazały się bezskuteczne. Stan zdrowia był coraz rozpaczliwszy i skonstatowało kilku lekarzy cierpienie płuc (suchoty).

Poty nocne, kaszel z nadzwyczaj wielkim wyrzucaniem flegmy napady uduszenia, bezsenne noce i t. d. potwierdziły to, nie mieliśmy zatem nadziei utrzymania jej przy życiu. — W tem fatalnem położeniu wzięłem do pomocy środka mego Arcanum, którym też córkę zupełnie wyleczyłem, tak, iż jest ona teraz silną i zdrową.

Środek ten jest zatem bezwzględnie najlepszym, jaki w tej dziedzinie dotychczas wynaleziono i może każdemu tą chorobą nawiedzionemu być poleconym.

W. Grünberg, pomocnik leczniczy,

Poznań, Mała Rycerska ulica nr. 16.

(2751)

Cenniki rozsyła gratis i franko.

Podług cennika, ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenia kompletne z doborowych i trwałych mebli do 2 pokoi **196 mrk.**

Urządzenia kompletne z doborowych i trwałych mebli do 3 pokoi **470 mrk.**

Urządzenia kompletne z doborowych i trwałych wykwintnych mebli do 3 pokoi **975 mrk.**

Urządzenia kompletne z doborowych i trwałych wykwintnych mebli do 4 pokoi **1563 mrk.**

i t. d. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszczenia. Ceny pojedynczych części urządzenia obliczają się nie wyżej jak w cenniku. (2650)

A. Andruszewski.

MAGAZYN MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Cenniki rozsyła gratis i franko.

Cenniki rozsyła gratis i fr.

Cenniki rozsyła gratis i fr.



SKŁAD TRUMIEN.

Szanownej Publiczności polecam mój dobrze zaopatrzony skład trumien, tak drewnianych jak i metalowych wszelkiego rodzaju.

W. Paczyński

w Wronkach, ul. Sierakowska obok hotelu p. Krzyżankiewicza.

Szuka się

agentów i woj zerów do sprzedawania kawy, herbaty, ryżu i cygar hamburskich osobom prywatnym na stałą gaź 500 mk. i dobrą prowizją (3052)

Hamburg. **J. Stiller & Co.**

Szuka się

gościńca

na wsi, niezbyt daleko od Poznania o ile możliwości z piekarnią. Zgłosić się należy do Eksp. Wielkop. pod lit. M. K. 3075.

W Buku jest do sprzedania wiatrak cylindrowy w bardzo dobrym stanie wraz z domem i chlewem, jeszcze nowymi, przytym 2 morgi ziemi pszennej, lecz zaraz bardzo tanio zaliczki 800—400 tal. Reflektujący zechcą się zgłosić do Jana Budniaka w Buku. (3043)

Kucharz kaw. w śred. wieku zaopatrz. w dobr. świad. z kilkolet. pobyt. w jedn. miejscu znają. się na ogrodnictwie, potrzebny od marca. (3100) P. Teyssandier, Wielk. Garbary 8.

Oficyaliści 3102

pleci obojga zaopatr. w dobre świad. mogą osiągnąć bardzo korzystne miejsce od 1 kwietnia 87. P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8.

Uwaga!

Handel kol. w bardzo ożywionej części miasta, istniejący od 20 lat, w którym wydaje się zimne śniadania, jest z powodu choroby właściciela pod korzyst. warunk. zaraz do odstąpienia. Kapitału potrzeba 3000 marek. — R. K. 5, Poznań. (3035)

Gościniec ze 6 mrg. ziemi, wieś liczy około 2000 mieszkańców, z powodu rodzinnych stosunków jest do wydzierżawienia. Kto ma zamiar zadziwiać takowy, niech się zgłosi osobiście do (3097)

ZYBERT, Poznań, ul. Teatrna 5.

W domu **Bazaru Poznańskiego**, Kozia ul. 12 jest do wynajęcia (3020)

sklep.

Blizszych szczegółów udziela **Administracja.**



Para skarogniadych wy-jazdowych (3040)

koni,

ogier i walach, 8 i 10 lat starych, 3 calowych, dobrze wjeżdżonych, silnych, spokojnych do nabycia w **Dom. Bakowo p. Pieranie.**

KUCHARZ biegły w swym zawodzie, znający się na ogrodnictwie, posiadający dobre świadectwa, obecnie w miejscu, szuka od 1 kwietnia rb. innego miejsca. Adres: **Jankowski, Skoraczew per Falkstaedt.** (3008)

Polecamy niniejszemu

TYGODNIK

beletrystyczny i naukowy ROK VI

zawierający w sobie mnóstwo poczynających artykułów i ciekawych powieści.

Aby rocznik ten rozpowszechnić jak najbardziej, zniżamy cenę jego z 8 mk. na **mrk. 4.**

DRUKARNIA

Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu, Wodna ul. 15.

Potrzebna natychmiast do Polski: **bona frebl** mów. ba d. dobrze po niem. do 2 ga małych dzieci. Pensji 120 rub. po 2 lat. o 15 rub podwyż. Podróż wolna tam i napowt. O spiesz e przedstawienie w biórze upr. (3099) P. Teyssandier, Wielk. Garbary 8.

Kucharka dobra

do restauracji potrzebna od marca tu w Poznaniu. (3101) P. Teyssandier, Wiel. Garbary 8

Posady znajdują od 1 kwietnia: 4 ekonom. zon., 2 ekonom. sam., 3 pisarzy, 2 kucharzy zon., 1 kucharz sam., 3 włodarzy zon., stelmach zon., 2 owczarzy od 1 lipca, 2 gospodynie na probostwo, 1 gospodynini na osioły folwark, 3 dobre kucharki. Spiesz. zgłoszenia do bióra (3096)

ZYBERT, Poznań, Teatrna ul. 5.

MŁODY DESTYLATOR (chrześcianin) który jest zarazem biegłym ekspedjentem w handlu kolonialnym, władający językiem polskim, znajdzie od 1 kwietnia rb. stałą posadę w Prusach Zachodnich. Zgłosić się należy do Ekspedycji Wielkop. pod lit. F. A. 3098.

Młodzieniec, Polak, 18 lat wieku, mówący także po niemiecku, który pracował w biórze policyjnym i znający się już nieco na gospodarstwie, poszukuje zaraz, lub od 1. 4. 87. miejsca, jako

elew gospodarczy.

Łaskawe oferty uprasza się pod literami M. M. nr. 123 postlagernd Opalenica. (3077)

Subjekt cukierniczy

zyczy sobie zaraz przyjąć miejsce jako taki lub za ekspedienta do handlu kornowego i wina na dłuższy czas. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. W. S. 1 do Eksp. Wielkop. pod nr. 2993.

Kuchmistrz poszukuje miejsca od 1 kwiet. lub później. Of. pod lit. A. B postlagernd Turza. (3093)

Rządca gosp.

w średnim wieku władający obudwoma językami krajow., zaopatrzony w dobre świadect. szuka od 1-go kwietnia posady. Postlagernd Neukirch W/P. Nr. 200 Kr. Pr. Stargard. (3041)

Czeladnik piekarski

porządny, obeznany w swym zawodzie dokładnie, (Polak) w sile wieku, znajdzie stałą zatrudn. u **Jana Gintera w Buku.** Przedstawienie osobiste požadane. (3092)

2 uczni

mających chęć wyuczyć się piekarstwa i piernikarstwa, przyjmie zaraz

Ludwik Wojczyński, (3086) Chwaliszewo nr. 69.

Panny

do staniów i sycia poszukuje I. Skrzypczyńska, Półwiejska ul. 26.

Palacz,

uczony kowal, albo słosarz może się zgłosić do

A. Huggera, (3088) ul. Wroniecka nr. 15.

Pokój mebl. front. Strzelecka ul. 30, II piętro naprzeciw ogrodu Stocka jest od zaraz do wyn.